

Niskie płace pogrążają polską administrację

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 05, październik 2014 09:19

Marek Wójcik

Odsłony: 4365

Polska administracja publiczna nie będzie pracować lepiej. Powiedzmy to otwarcie, głównie z powodu niskich wynagrodzeń. Dopóki kwestia wysokości płac urzędników będzie tematem wstydlivym, omijanym przez polityków jak najszerszym łukiem, widoczny już kryzys kadrowy w administracji będzie się pogłębiał. Tak jak np. w przypadku urzędników rządowych, których wysokość wynagrodzeń jest zamorzona od 2009 roku i ma być jeszcze niepodnoszona, przez co najmniej dwa następne lata!

Będziemy mieli do czynienia z coraz większą liczbą błędnych decyzji urzędniczych i pogarszaniem się jakości obsługi mieszkańców i przedsiębiorców. Bo w administracji pracują osoby coraz starsze z utrwalonymi nawykami i sfrustrowani niskimi zarobkami oraz ci, którzy nie mają wyjścia, więc przyjmą każdą pracę. Nawet tą nisko opłacaną w administracji, bo w okolicy nie ma lepszej oferty pracy albo nie ma się możliwości dojazdu lub przeprowadzki do dużego miasta. Osoby o najwyższych kwalifikacjach omijają, więc jak mogą pracę w administracji znajdując poza nią o wiele lepsze warunki płacowe.

Nie chciałabym tą diagnozą nikogo urazić czy też sprawić komuś przykrość. Ale kiedyś wreszcie trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i zmienić ten kurs na pogłębiający się kryzys personalny w polskiej administracji.

Sądzę, że trzeba dać odpór taniemu populizmowi, który owocuje „obijaniem” administracji i ograniczaniem napadów na jej funkcjonowanie, w imię tzw. poprawność politycznej.

Kilka wymownych przykładów

Ci sami, którzy grzmią o zbyt wysokich nakładach na administrację, śmieją się w kułak jak dowiadują się ile zarabia np. premier, minister czy prezydent miasta. Słyszałem już takie porównania, że są to kwoty niższe nie te, które jest w stanie zarobić „obrotny” hydraulik czy początkująca sekretarka w unijnej administracji. W tym przypadku zawsze można sobie wmawiać, że pełnienie tak wysokich funkcji publicznych to honor i zaszczyt. Zgoda, ale jeśli chcemy by do administracji trafiali najlepsi, to nie możemy oczekiwać, że będzie się to wiązać z pogorszeniem, jakości ich życia.

Jak przekonać do pracy w inspekcji nadzoru budowlanego czy też w zarządzie dróg powiatowych wykwalifikowanych inżynierów, skoro przez tydzień w prywatnej firmie zrobią oni więcej niż przez miesiąc w administracji?

Ogromne kłopoty kadrowe dotyczą inspekcję sanitarną, straż rybacką czy leśną. Mimo zaangażowania osób, które w nich pracują, instytucje te chylą się one ku upadkowi, nie mając warunków pozwalających na realizowanie stojących przed nimi ważnych zadań.

NFZ, który gospodaruje już 67 miliardami złotych przeżywa kadrowy kryzys, który nasila się z roku na rok. Kto może ucieka z pracy w tej instytucji, bo skala odpowiedzialności za wykonywaną pracę i zakres obowiązków jest dalece niewspółmierny do wynagradzania. A w przypadku zatrudnienia na tych samych stanowiskach w podmiotach leczniczych płaca jest 2 a nawet 4 razy wyższa!

Urzednicy rządowi patrzą zazdrośnie na samorządowców

Nieskromnie pisząc, słowa uznania należą się ogólnopolskim korporacjom samorządowym, za to, że pięć lat temu wywalczyły wyłączenie pracowników samorządowych z grupy osób zatrudnionych w administracji, którym zamraza się wysokość płac. Dzięki temu kierownicy urzędów samorządowych

Niskie płace pograżają polską administrację

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 05, październik 2014 09:19

Marek Wójcik

Odsłony: 4365

mogą na bieżąco regulować wysokość płac (w granicach określonych rozporządzeniem w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych) uwzględniając chociażby wzrost kosztów utrzymania. Na szczęście dla większości pracowników samorządowych tabela wynagrodzenia zasadniczego w danej kategorii zaszeregowania określa tylko minimalny poziom płacy, dając tym samym przełożonemu możliwość podnoszenia stawki bez ograniczeń.

Niestety nie dotyczy to niektórych stanowisk kierowniczych (np. osób mających stosunek pracy na podstawie wyboru). W tym przypadku wysokość maksymalnego wynagrodzenia jest ograniczona i dlatego np. prezydenci największych miast lub marszałkowie województw mają prawo być sfrustrowani. Gospodarując wielomiliardowymi budżetami, będąc w pracy praktycznie bez przerwy, działając pod presją opinii publicznej (mogącej niemal bez umiaru oceniać życie zawodowe i prywatne), zarabiają tyle samo, co np. specjalista w banku (niekoniecznie kluczowy) lub informatyk, którzy po przepracowaniu 8 godzin od poniedziałku do piątku, myśleć o pracy nie musi. To ograniczenie wysokości zarobków samorządowych powoduje, że wielu spośród nich z różnych powodów decyduje się na dodatkowe zatrudnienie. Jedni, dlatego aby nie tracić uprawnień zawodowych lub kontaktu z zawodem (przybiera to czasem karykaturalny wymiar, tak jak w przypadku lekarzy, którzy w dzień kierują urzędem samorządowym, a w nocy pełnią dyżury w szpitalu), drudzy po to by kontynuować np. działalność dydaktyczną (częste są praktyki łączenia pracy w samorządzie z prowadzeniem wykładów na uczelniach), czy też po prostu by zapewnić sobie rodzinie wyższy standard życia.

Oceniam, że wielu prezydentów, marszałków, starostów czy też skarbników mogłoby w przedsiębiorstwach czy bankach otrzymywać nawet kilkukrotnie wyższe wynagrodzenie niż to przysługujące im z tytułu piastowania funkcji w samorządzie terytorialnym.

Nietrudno się domyślić, że w takiej sytuacji wiele wartościowych osób rezygnuje z ubiegania się o funkcje w samorządzie, co w efekcie nam wszystkim na dobre nie wychodzi.

Urzędnik objany niesłusznie

Przyjęło się w społeczeństwie wręcz za trendy utyskiwanie na wysokość płac urzędników, w efekcie, czego rządzący na różnych poziomach, jak diabeł święconej wody, boją się podejmowania decyzji o podwyżkach płac czy też wypłacania dodatkowych premii. Jeżeli w tym zakresie podejmuje się jakieś kroki to w sposób zakamuflowany, niejako wstydliwie, tak jakby wynagradzanie urzędników w sposób adekwatny do ich zaangażowania w pracę było grzechem ciężkim.

Posłużę się charakterystycznym przykładem. Tworząc budżety państwa czy też samorządów, wzrost wydatków na administrację jest traktowany, jako zło konieczne. Jeśli taki wzrost następuje to w stopniu minimalnym a jego skala jest odwrotnie proporcjonalna do „temperatury dyskusji” na ten temat wśród posłów i radnych. Osoby, które mogłyby zmieść warunki pracy administracji publicznej paraliżuje strach przed tzw. opinią publiczną, która traktuje urzędników jak grupę zawodową gorszej kategorii. Jak przysłowiowych „chłopców do bicia” i „darmozjadów utrzymujących się z naszych podatków”.

W ostatecznym rozrachunku pogarszające się warunki pracy administracji wpływają negatywnie, na jakość pracy urzędników, a to rozmija się z oczekiwaniami Polaków, że będzie wręcz odwrotnie.

Mało, kto oważy się mówić o tym jak brzemiennie w skutkach będzie dla nas wszystkich pogarszanie się warunków pracy administracji publicznej. Symptomy tego są coraz bardziej widoczne, a będzie jeszcze

Niskie płace pograżają polską administrację

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 05, październik 2014 09:19

Marek Wójcik

Odsłony: 4365

gorzej, jeśli wreszcie nie zaczniesz się otwarcie i głośno artykułować argumenty wskazujące na potrzebę zatrzymania postępującego kryzysu kadrowego w administracji.

Proszę, więc jako osoba nie będąca urzędnikiem. Odważmy się cierpliwie tłumaczyć społeczeństwu, że warto inwestować w administrację, między innymi stwarzając zatrudnionym w niej osobom lepsze warunki płacowe. W ślad za tym pójdzie, bowiem tak oczekiwane podniesienie jakości pracy urzędników. Bo jak głosi stare polskie przysłowie...jaka płaca taka praca!

Marek Wójcik